

Krajobraz po bitwie

16 października 2019

Mamy nowy parlament. Nie będzie w nim już Krystyny Pawłowicz, lecz za to Zandberg będzie się w nim kłócił z Berkowiczem, zaś Korwin-Mikke będzie starał się przyćmić happeningi „waćpanny” Jachiry.

Wygrany jest jeden, choć paradoksalnie wszyscy mogą się cieszyć z wyników:

- PiS, bo znów tworzą historię Sejmu III RP – byli pierwszą partią, która otrzymała realną władzę czyli samodzielną większość, są też pierwszą partią, która zrobiła to dwukrotnie; poza tym zwiększyli swoją bazę społeczną o 2,3 mln nowych wyborców;
- PO-KO, bo wygrali Senat (łącznie z PSL);
- SLD, bo udało im się wrócić, z nowolewicowym liftem;
- PSL, bo wyraźnie przekroczyli próg, pozyskując nowy elektorat w ramach Koalicji Polskiej, zdobyli prawie rekordową liczbę głosów, jedynie w 1993 mieli więcej;
- Konfederacja, bo weszli, choć większość sondaży nie dawała im szansy;
- społeczeństwo, bo ustanowiło rekord frekwencji: nominalnie to jest ok. 62%, ale wielkość ta liczona jest razem z emigrantami, którzy w większości nie głosują, realna frekwencja, liczona dla Polaków mieszkających w Polsce, wynosi ponad 70%.

Wszyscy narzekają na silną polaryzację czy konflikt rozdzierający społeczeństwo, tymczasem nie jest to wcale takie złe, bo sukcesywnie buduje zaangażowanie społeczne w politykę, które jest elementem dojrzewania polskiej demokracji. Dość dobrym dla owego zaangażowania zjawiskiem jest wejście do

Sejmu wszystkich znaczących komitetów, dzięki czemu nie ma wielu „straconych” głosów, a tym samym znakomita większość głosujących może mieć przekonanie, że są reprezentowani w sejmie.

W PiS-ie niedosyt, bo liczyli na nokaut przeciwnika, a nokautu nie było. Wygrali i nadal mogą swobodnie realizować swój program. Poniższe mapy pokazują, że PiS ekspanduje na cały kraj:

Byli na tyle dobrzy, by dostać prolongatę władzy, lecz niewystarczająco dobrzy, by uzyskać legitymację na tworzenie nowej konstytucji. By móc tworzyć nową konstytucję, trzeba być prawdziwym centrum, które ma zaufanie wszystkich grup społecznych. PiS zdobył zaufanie chłopów i robotników, lecz nie zdobyli zaufania przedsiębiorców oraz klasy średniej. W 2015 zdobyli władzę w dużej mierze dzięki obietnicom redystrybucyjnym. W 2019 poszli tym samym torem, lecz wielkiego skoku on nie przyniósł. Poza tym nie można liczyć na mandat konstytucyjny, gdy zalicza się takie blamaże jak niezweryfikowany szef NIK, nieprofesjonalna grupa hejterska w Ministerstwie Sprawiedliwości czy biegunka lotnicza pana marszałka.

Dużą słabością PiS jest także TVP. Kiedyś myślałem, że w mediosferze nie można być gorszym niż TVN. TVP pokazało, że można robić bardziej uciążliwą propagandę. Oczywiście wobec czasów sprzed 2015 mamy wyraźny postęp w mediosferze, bo mamy przynajmniej pluralizm, ale by mieć mandat konstytucyjny trzeba zrobić medium bardziej profesjonalne. Propaganda TVP stanowi barierę w budowie pozycji umiarkowanego centrum.

PiS dostał to, na co zasłużył: zrealizowali część swojego programu, więc będą mogli realizować go dalej. By rozwinąć zaufanie, PiS musi też pokazać, że umie realizować dobre inwestycje i stawiać na dobre innowacje. Póki co brakuje finalizacji spektakularnych inwestycji, takich jak przekop Mierzei Wiślanej, tunel pod Świną, inwestycji w zakresie

żeglugi śródlądowej czy zwłaszcza energetyki. Silne państwo jest także motorem innowacji, które zmieniają cały obraz kraju, mogą to być innowacje w zakresie nowych technologii cyfrowych, ale także i tych tradycyjnych, jak energetyka czy komunikacja. To dzięki innowacjom Polska może odbudować swoją suwerenność. PiS musi się tutaj wykazać większą determinacją, by uchodzić za siłę modernizacyjną. Póki co uchodzi za mocną siłę socjalną, a to nieco za mało.

Poza tym PiS doszedł do samodzielnej władzy dzięki dużemu naciskowi na budowę suwerenności, tymczasem można odnieść wrażenie, że najwięcej zaangażowania włożono w budowę przyjaźni z USA. Choć sojusz ten jest dla nas bardzo ważny, nie powinien być aż tak wyraziście centralną sprawą polityki dążącej do suwerenności. Suwerenne państwo nie dąży do dywersyfikacji źródeł energii, lecz do pełnej niezależności od zewnętrznych źródeł energii, która jest dla nas jak najbardziej wykonalna. Dywersyfikacja jest jedynie etapem pośrednim.

Generalnie PiS ma co poprawiać w swojej polityce. Jeśli zrealizują znaczącą część swojego programu mogą dostać kolejną prolongatę, jeśli staną się bardziej profesjonalni i odważni, mogą zdobyć większość konstytucyjną, ale jeśli popełnią stare błędy, to łatwo władzę mogą stracić. W tym sensie scena polityczna nie jest zabetonowana, a piłka jest cały czas w grze.

PO pozostaje partią skompromitowaną, ale to wcale nie znaczy, że nie może wrócić do władzy. SLD też kiedyś było partią skompromitowaną i nawet zeszło ze sceny, przebudowało się i dziś powróciło jako istotna siła. PO może uczyć się na błędach SLD i przebudowywać nim wypadną poza Sejm. Nie chodzi tylko o przebudowę personalną, ale i programową. SLD też kiedyś uchodziło za partię zupełnie bezideową, lecz po lifcie przyjęło ideologię zachodniej lewicy (rewolucja obyczajowa plus ekoreligia). PO też może dokonać takiego liftu. W kierunku partii konserwatywno-liberalnej.

Póki co udaną przebudowę dokonuje PSL. Połączenie partii silnej w samorządach z ruchem politycznym na rzecz jednomandatowych okręgów i umocnienia pozycji politycznej obywatela było ruchem najbardziej naturalnym i trafnym. Dziś PSL idzie po nowe pod hasłami wprowadzenia ordynacji mieszanej do sejmu, wzmocnienia referendów, wyborów powszechnych RP0, Prokuratora Generalnego oraz KRS, głosowania przez internet, możliwości odwołania posła, a wszystko wzmocnione tradycyjnie pro-gospodarczym image, kładącym nacisk na rozwój handlu ze wschodem, co daje wyrazisty program alternatywny dla Polski.

Istnieje duża niezagospodarowana nisza alternatywy geopolitycznej w polskiej polityce. Mamy PiS, a w zasadzie należy po tych wyborach wyraźniej akcentować Zjednoczoną Prawicę, która stawia na Trójmorze oraz sojusz z USA, mamy PO-KO, które stawia na sojusz z Niemcami tudzież Francją (vide Caracale). Tymczasem główny dzisiejszy podział geopolityczny świata to konflikt USA-Chiny, a Chiny mocno są zainteresowane naszym regionem i naszym krajem. PiS początkowo starał się grać na dwa fronty, lecz później wszystko postawili na USA. Brak dziś siły, która wyraźnie stawiałaby na perspektywę Nowego Jedwabnego Szlaku. Widzę tutaj pole dla PSL oraz Konfederacji, którzy powinni przestać dżiangolić o budowie przyjaźni z Rosją i w ramach rozwoju współpracy ze wschodem wyraźnie akcentować Chiny. Poza tym w ramach budowy nowego Międzymorza, czyli integracji polityczno-gospodarczej Europy Środkowej, PiS całkowicie ogranicza się do Unii Europejskiej i stawia jedynie na kraje środkowoeuropejskie będące jej członkami, tymczasem Międzymorze powinno obejmować całą Europę Środkową. PiS zawiódł w swej polityce wobec Białorusi, a to ważny, mocno zaniedbany sąsiad Polski.

Osobiście uważam, że najsensowniejszym kierunkiem politycznym dla Polski jest obecnie USA i Trójmorze, aczkolwiek powinna istnieć alternatywa. USA muszą wiedzieć, że taka alternatywa jest w Polsce realna. I tutaj jest właśnie miejsce dla realnej alternatywy politycznej. I jest to nisza, którą mogą

zagospodarować PSL oraz Konfederacja.

Od nowego Sejmu nie oczekuję, że będzie „łączył” i godził Polaków. Nie taka jest rola parlamentu. Istnienie silnego konfliktu politycznego okazuje się być skuteczne w aktywizacji politycznej społeczeństwa, co jest zjawiskiem korzystniejszym niż cukierkowe zgody.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl